



Karykatury Władimira Putina w nieistniejącym już kultowym lokalu „Propaganda” w Kiszyniowie prowadzonym przez znaną mołdawską dziennikarkę Natalię Morari
Autor: Piotr Trybalski // Fotograf w Podróży

Rozminowany nacjonalizm czy sprywatyzowana państwowość?

Пётр Шорников

Операции по разминированию. К истории молдавского парламентаризма. 1989–1998 гг

Тирасполь 2020

Piotr Szornikow

Operacje rozminowania. W stronę historii mołdawskiego parlamentaryzmu 1989–1998

Tyraspol 2020

PIOTR OLEKSY

UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

recenzja książki

Okres budowy niepodległości Republiki Mołdawii był czasem sporów polityczno-ideologicznych między obozem rumuńskich nacjonalistów i (po)radzieckich imperialistów. Zwycięsko wyszła z nich trzecia strona, trzymająca się z dala od ideologii, lecz blisko wszelkich przepływów finansowych. Tak ukształtował się realny system polityczny państwa. Bardzo ciekawe świadectwo tych procesów daje książka Piotra Szornikowa pt. *Operacje rozminowania. W stronę historii mołdawskiego parlamentaryzmu 1989–1998* (*Операции по разминированию. К истории молдавского парламентаризма. 1989–1998 гг.*), która ukazała się w 2020 r. w Tyraspolu, stolicy separatystycznego Naddniestrza.

Piotr Szornikow jest historykiem i byłym już politykiem. Jako historyk jest obecnie jednym z najważniejszych przedstawicieli szkoły mołdawianistycznej, która prezentuje przeszłość tego narodu w świetle rzekomych nierozzerwalnych związków z kulturą wschodniosłowiańską i Imperium Rosyjskim. Ten nurt historiograficzny był jedynym obowiązującym w Mołdawskiej SRR. Dla jego przedstawicieli Mołdawianie to naród wieloetniczny, bazujący na ludności romańskojęzycznej, która jednak poprzez wieki bliskich i pozytywnych relacji ze światem wschodniosłowiańskim stała się *de facto* jego częścią. Cywilizacyjna rola Imperium Rosyjskiego oraz kontaktów z kulturą rosyjską jest tu przedstawiana prawie

jako dogmat. Wieloetniczność ma oznaczać zaś, że ta kultura tworzy przestrzeń, w której wyraża się charakter wspólnoty składającej się zarówno z Mołdawian, jak i Ukraińców, Rosjan, Gagauzów czy Bułgarów. Na przywołane w tytule książki lata 1989–1998 przypada czas aktywności politycznej Szornikowa, który był jednym z liderów partii Jedność (Jedinstwo-Unitate) oraz deputowanym i wiceprzewodniczącym parlamentu Republiki Mołdawii. Partia Jedność była najczęściej postrzegana jako polityczna reprezentacja rosyjskojęzycznej części społeczeństwa. Równocześnie już od 1990 r. Szornikow był zaangażowany w tworzenie i rozwój uniwersytetu w separatystycznym Naddniestrzu. Ostatecznie w latach dwutysięcznych jego aktywność zawodowa – już tylko akademicka – skupiała się na pracy w Tyraspolu, co wiele mówi o drodze poradzieckiego mołdawianizmu. Niemniej jednak prace Szornikowa ukazują się również w wydawnictwach kiszyniowskich i przez długi czas był on historykiem wpływowym wśród mołdawskiej rosyjskojęzycznej inteligencji.

„Operacje rozminowania” wyróżniają się na tle prac Piotra Szornikowa. Jego działalność naukową można podzielić na dwa nurty. Pierwszy dotyczy kształtowania się charakteru i odrębności narodu mołdawskiego od czasów średniowiecznych. Za najważniejsze dzieło w tym obszarze można uznać *Mołdawską samobytność* (Молдавская самобытность, Tyraspol 2007). Drugi nurt dotyczy analiz sytuacji politycznej w Republice Mołdawii w okresie rozpadu ZSRR oraz w latach dziewięćdziesiątych XX w., ze szczególnym uwzględnieniem działalności obozu, którego był liderem. Najnowsza książka jest uzupełnieniem tego właśnie nurtu, przy czym ma charakter przede wszystkim wspominkowy, przybliżający kuluary mołdawskiego parlamentaryzmu w tym gorącym okresie. Mając świadomość, że Szornikow otwarcie prezentuje konkretne postawy ideologiczne, można

potraktować tę książkę jako bogate źródło informacji, anegdot, a także jako przyczynek do refleksji nad charakterem procesów kształtowania się mołdawskiej państwowości.

Książka składa się z trzech części. W pierwszej Autor prezentuje przemiany polityczne, które zachodziły w Mołdawskiej SRR w latach 1989–1990 oraz procesy kształtowania się ówczesnych osi sporu i obozów politycznych. Ta część, w zamyśle Autora, miała mieć charakter analityczno-naukowy. Szornikow szczegółowo analizuje trzy ustawy językowe, które powszechnie są uważane za początek rewolucji w mołdawskiej polityce, życiu społecznym oraz za bezpośredni pretekst dla naddniestrzańskiego separatyzmu. Pod koniec sierpnia 1989 r. Rada Najwyższa MSRR nadała status języka państwowego jedynie mołdawskiemu, stwierdziła jego identyczność z rumuńskim, zmieniając alfabet na łaciński, oraz wymogła jego znajomość od wszystkich urzędników państwowych. Szornikow wskazuje statystyki pokazujące, jak krzywdzące było to dla większości kadr urzędniczych oraz udowadnia, że był to zamach na mołdawską kulturę i tożsamość (według niego język rosyjski jest jej integralną częścią). Przede wszystkim jednak twierdzi, że był to również zamach na prawa człowieka oraz próba zburzenia społeczno-politycznej stabilności kraju. Wiąże ją z działalnością rumuńskich służb, których celem miała być aneksja Republiki Mołdawii. W ten sposób działania na rzecz praw ludności rosyjskojęzycznej przedstawia jako obronę mołdawskiej tożsamości i państwowości. Część druga, najbardziej obszerna, została poświęcona opisom, refleksjom oraz wspomnieniom z czasów pracy w parlamencie. Część trzecia ma natomiast charakter podsumowania. Całość zamyka wybór dokumentów archiwalnych z prac parlamentu.

W części drugiej poznajemy wiele niuansów, choćby takich, jak spory i kompromisy w sprawie ustalenia nowej symboliki państwowej.

Bliższe streszczenie jej treści dla polskiego czytelnika wymagałoby jednak naświetlania szerokiego kontekstu i w efekcie wykraczałoby znacznie poza dopuszczalne ramy recenzji, a nawet artykułu naukowego. Najważniejszym wątkiem tej pracy wydaje się kwestia kształtowania się postaw wobec mołdawskiej państwowości poszczególnych polityków i większych ugrupowań.

W pierwszej połowie lat 90. minionego wieku mołdawska scena polityczna podzieliła się na trzy obozy. Pierwszy, który był *spiritus movens* przemian społeczno-politycznych w latach 1989–1991, tworzyli przede wszystkim intelektualiści i artyści, zauroczeni wizją rumuńskiego przebudzenia narodowego w Mołdawii. Po wyborach do Rady Najwyższej Mołdawskiej SRR w lutym 1990 r. przyłączyła się do nich znaczna część młodszego pokolenia działaczy Komunistycznej Partii Mołdawii, co przesądziło o początkowych sukcesach nurtu, który można nazwać narodowym. Wielu członków KPM robiło to zapewne z przyczyn ideowych, ale dla wielu zasadnicze znaczenie miał polityczny pragmatyzm – ten zwrot dawał szansę wyjścia na pierwszy plan mołdawskiej polityki, zdominowanej do tej pory przez działaczy pochodzących z Rosji, Ukrainy oraz lewego brzegu Dniestru. Za najbardziej znaczących przedstawicieli nurtu narodowego należy uznać Mirceę Druca, przewodniczącego Mołdawskiego Frontu Ludowego oraz premiera w latach 1990–1991 oraz poetów Grigore’a Vieru czy Nicolae Dabiję. Postacią symboliczną dla członków KPM, którzy początkowo przyłączyli się do „narodowców”, jest Mircea Snegur, pierwszy prezydent Republiki Mołdawii. Drugi obóz stanowili działacze społeczni, naukowcy oraz starsze pokolenie członków KPM, którzy za formalny cel postawili sobie obronę praw obywateli rosyjskojęzycznych, choć *de facto* działali również na rzecz utrzymania kraju w rosyjskiej strefie wpływów. Ten nurt można określić mianem

prorosyjskiego. W Radzie Najwyższej wybranej w 1990 r. reprezentowały go frakcja Jedność, zrzeszająca intelektualistów koncentrujących się na obronie praw mniejszości, oraz frakcja Radziecka Mołdawia, skupiająca głównie działaczy KPM zorientowanych na kwestie relacji z Moskwą. W szeregach tej drugiej znalazł się m.in. Igor Smirnow, późniejszy wieloletni „prezydent” Naddniestrza. Trzeci obóz, który wkrótce miał odegrać kluczową rolę, tworzyli przedstawiciele nomenklatury kołchozowej i sowchozowej tworzący frakcję Wiejskie Życie (Сельская жизнь), nazywani dość powszechnie zielonymi baronami. Warto wspomnieć również o frakcji Niezależnych, których Szornikow określa mianem politycznego „błota” – byli to w większości działacze niezaangażowani w spory polityczne, którzy w sytuacji napięcia społecznego przyjmowali postawę bierną, w trakcie kadencji wycofując się z życia politycznego (dosłownie: z biegiem kadencji coraz większa ich liczba nie uczestniczyła w obradach Rady Najwyższej, przemianowanej potem na parlament).

Ze wspomnień Szornikowa wynika, że zasadniczy spór polityczny na początku lat dziewięćdziesiątych toczył się między jego frakcją a obozem narodowym. To ich polemiki rozpały opinię publiczną, działania jednych wywoływały kontrreakcję drugich. Przywołuje liczne emocjonalne wypowiedzi oraz padające z drugiej strony groźby rozliczeń, a nawet wieszania na latarniach. Zainteresowanie opinii publicznej tym sporem zaczęło jednak słabnąć po uzyskaniu niepodległości, które przyniosło rozłam w obozie narodowym. W rzeczywistości zarówno na poziomie polityków, jak i zwolenników podzielił się on na optujących za budowę mołdawskiej państwowości oraz tych, którzy chcieli dążyć do zjednoczenia z Rumunią. W pierwszej grupie znaleźli się Mircea Snegur i większość byłych członków KPM, w drugiej, wspomniani poeci, pisarze i artyści. Na rzecz osłabienia siły sporu między

obozem narodowym a prorosyjskim zadziałała też wojna naddniestrzańska, która spowodowała, że znaczna część społeczeństwa poczuła niechęć do wszelkich skrajności.

W podsumowaniu Szornikow z pewną dumą ocenia rolę, jaką jego frakcja odegrała w mołdawskiej polityce. Stwierdza, że udało im się obronić podstawowe prawa ludności rosyjskojęzycznej oraz mołdawską państwowość. Jednocześnie odcina się od partii, które w kolejnych latach reprezentowały nurt prorosyjski, czyli Partii Komunistów Republiki Mołdawii oraz Partii Socjalistycznej, na czele której stoi niedawny prezydent Igor Dodon. Jego zdaniem reprezentują one bowiem przede wszystkim interesy lokalnych oligarchów, cynicznie posługując się dziedzictwem i tożsamością. Jego krytyczny i emocjonalny stosunek do wszelkich ugrupowań prorumuńskich, które przedstawia jako największych wrogów mołdawskiej państwowości i tożsamości, się nie zmienił. Rozważając jednak niuanse kształtowania się niepodległej Republiki Mołdawii, warto zwrócić uwagę, że równie ważnym, choć pozornie drugoplanowym bohaterem jego opowieści jest obóz reprezentujący interesy kolchozowej nomenklatury, byłych kierowników winiarni i innych rolniczych przedsiębiorstw.

Polityczne znaczenie frakcji Wiejskie Życie wzrosło znacząco około połowy kadencji 1990–1994. Zmęczeni i wystraszeni konfliktami Mołdawianie zaczęli zwracać coraz większą uwagę na ugrupowanie oferujące prosty pragmatyzm zamiast ideowych sporów. Szeregi tej frakcji zasilali też kolejni deputowani z grona Niezależnych, Radzieckiej Mołdawii oraz byli członkowie KPM obozu narodowego. W wyborach z 1994 r. ta centrowa siła polityczna wystartowała pod szyldem Partii Agrarno-Demokratycznej i zdobyła władzę w państwie (wkrótce prezydentem został również związany z nią Petru Lucinschi). Podczas gdy obóz narodowy i prorosyjski toczyły śmiertelny

spór o to, czy język nazywać mołdawskim czy rumuńskim, „agrariusze” zaproponowali salomonowe rozwiązanie: nazywajmy go po prostu państwowym. W kwestii wyboru geopolitycznego promowali instynktownie naturalną dla większości Mołdawian koncepcję balansu między Wschodem i Zachodem. Jednocześnie, jak gorzko przyznaje Szornikow, spory tożsamościowe, które sam prowadził, okazały się dla „zielonych baronów” znakomitą przykrywką dla prywatyzacji i szemranych interesów. Przywołuje tu anegdotę z debaty parlamentarnej nad kwestiami gospodarczymi, w której ówczesny premier z ramienia „agrariuszy”, Andrei Sangheli, stwierdził, że problemem kraju jest położenie geograficzne. „Nie mamy nawet pięciu metrów granicy z Federacją Rosyjską, żeby móc ustanowić bezpośrednią linię kolejową” – powiedział. „Starczyłby nawet metr” – odpowiedział z sali jeden z deputowanych z tej samej partii. Według Szornikowa wszyscy natychmiast go zrozumieli i roześmiali się: metr granicy wystarczy, żeby móc go sprywatyzować i pobierać opłaty (s. 68).

W tym kontekście często wspominam rozmowę z Piotrem Szornikowem, którą odbyłem w Tyraspolu w 2012 roku. Usłyszałem od niego: „dla agrariuszy mogłeś promować każdą ideologię, byleby nie była związana z chęcią prywatyzacji jakiejś winiarni”.

To właśnie w czasach rządów tego obozu (do 1998 r.) ukształtowały się fundamenty systemu oligarchicznego i politycznego w Mołdawii. W kolejnych latach zachodziły w nim poważne zmiany personalne, jednak zasady działania pozostały niezmiennie. Również ta naczelna, w której spory tożsamościowe i geopolityczne mają być igrzyskami zasłaniającymi kluczowe dla rozwoju państwa procesy podporządkowywania kolejnych jego sfer prywatnym interesom. Metaforycznie można powiedzieć, że w tym przypadku igrzyska i chleb nie idą w parze, lecz stają się alternatywą.

Może to być ważnym przyczynkiem do rozważań nad charakterem niepodległości państw poradzieckich. Analizując historyczne procesy, zwracamy często uwagę na zjawiska najbardziej widowiskowe, związane właśnie z kwestiami ideologii, tożsamości i wyboru geopolitycznego. W tych sporach naprzeciw siebie stawali często przedstawiciele partyjnej nomenklatury oraz elity intelektualnej. Tymczasem prawdziwymi budowniczymi tych państw okazywali się reprezentanci nomenklatury przemysłowej lub kolchozowej, dla których niepodległość była szansą na realizację własnych interesów. Z jednej strony cynicznie rozgrywali tę sytuację, a z drugiej w wielu przypadkach okazywali się najlepiej przygotowani do realnego rządzenia państwem.

Piotr Szornikow, dostrzegając wszystkie grzechy agrariuszy, ocenia ich historyczną rolę pozytywnie, dlatego że przeważyli szalę na rzecz zachowania mołdawskiej państwowości. Według niego perspektywa zjednoczenia z Rumunią, które miałyby przynieść wynarodowienie Mołdawian oraz pozbawić rosyjskojęzycznych obywateli podstawowych praw, była realna. Ocenia, że koniec końców rozminowanie tego zagrożenia udało się dzięki aktywności jego frakcji i biernej przychylności „zielonych baronów”. Republika Mołdawii nie stała się co prawda państwem, o jakie walczył – stało się nim Naddniestrze. Z drugiej strony, nie stała się również państwem, o jakie walczyli Mircea Druc czy Grigore Vieru.

Bez wątpienia jednak stała się państwem „zielonych baronów”, których później zastępowały kolejne klany oligarchiczne, z „proeuropejskim” obozem z lat 2009–2016 włącznie. 🗨️

Piotr Oleksy – adiunkt na Wydziale Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, wykładowca na kierunku wschodoznawstwo. Interesuje się historią najnowszej Europy Środkowej i Wschodniej, przede wszystkim relacjami między tożsamością zbiorową a polityką krajową

i międzynarodową. Autor książek *Wspólnota z przypadku. Studium tożsamości mieszkańców Naddniestrza* (Gniezno 2016), *Naddniestrze. Terror tożsamości* (Wołowiec 2018) oraz *Wyspy odzyskane. Wolin i nieznany archipelag* (Wołowiec 2021). Współpracuje z „Tygodnikiem Powszechnym” i „Nową Europą Wschodnią”.

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-7149-7945>

Afiliacja:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Wydział Historii

Zakład Historii Europy Wschodniej

e-mail: p.oleksy@amu.edu.pl